

Kilka słów o Hitchensie

Autor tekstu: **Jacek Tabisz**

Śmierć Christophera Hitchensa wstrząsnęła większością ateistów i wolnomyślicieli na świecie.

Obok Dawkinsa i Dennetta należał on do głównych liderów nurtu, który nasi przeciwnicy ochrzcili mianem „nowego ateizmu”. „Nowość” postulowana w tym haśle jest dość kontrowersyjna, w końcu nie od dzisiaj wielu inteligentnych i wrażliwych ludzi dostrzega, jak powszechne są nadal religijne „oczywistości”, oddanie którym sprzyja nieraz przemoc, a z pewnością marnuje czas i szkodzi wychowaniu dzieci. Nowi ateści stali się „nowi” dlatego, iż odważyli się publicznie bronić prawdy o naszej rzeczywistości, w dużej mierze w oparciu o odkrycia nauk ścisłych i przyrodniczych (których jedność dość wyraźnie postulują). Dennettowi i Dawkinsowi ogromnie pomaga w ich działaniach fakt, iż sami są wybitnej miary naukowcami, specjalizującymi się do tego w ewolucjonizmie, który dużo lepiej niż fizyka teoretyczna, tudzież czysta filozofia (Dennett łączy filozofię umysłu z wykształceniem medyczno-przyrodniczym) tłumaczy, jak to się stało, iż bez pomocy żadnego boga w wyniku powolnej i generującej przypadkowe zdarzenia ewolucji powstało świadome życie, które niekiedy, w postaci licznych mistyków łądzi się przyziemną celowością fałszywego osobowego bóstwa tam, gdzie pięknie i tajemniczo lśnią „bezbożne” gwiazdy.

Hitchens na tle swoich najślawniejszych kolegów prezentował opcję bardziej codzienną i humanistyczną również w popularnym tego słowa znaczeniu. Nie raz (będąc osobiście szczególnie przywiązany do działań i poglądów Dawkinsa) słyszałem opinię o tym, iż Hitchens ze swoim polemicznym i błyskotliwym charakterem, niewolnym od pewnych błędów, „jest najbardziej ludzki”. Ciężko mi było się zgodzić z tym poglądem, dopóki znałem Hitchensa jedynie z książek przetłumaczonych na polski — „Bóg nie jest wielki” i „Misjonarska miłość. Matka Teresa w teorii i praktyce”. Były to lektury ważne i ciekawe, jednakże, moim zdaniem, znacząco ustępujące „Bogowi urojonemu” Dawkinsa, czy „Odczarowaniu” Dennetta. Hitchens, w przeciwieństwie do swoich „towarzyszy broni”, nie wniknął w naturalne przyczyny rodzenia się zabobonności i religijności. Skupił się głównie na oburzeniu, jakie słusznie rodzi poświęcanie rzeczy cennych, z ludzkim życiem włącznie kultywowanym zazwyczaj z egotycznych przesłanek wierzeniom.

Jedną z przyczyn owego egotyzmu, zwłaszcza w przypadku chrześcijaństwa, jest paniczna chęć zapewnienia sobie życia po śmierci. Dawkins najlepiej zwrócił na to uwagę, Hitchens skupił się raczej na krytyce budzących grozę i żałość śmiesznych (co razem składa się nieraz na makabreskę) efektów religijności. Nigdy nie byłem zwolennikiem analizy samych efektów, bez gruntownego podania źródeł, lecz doskonale rozumiałem, iż skupienie Hitchensa na samym oburzeniu istniejącym stanem rzeczy jest cenne dla wielu czytelników, dodaje im też sił i odwagi. Drugą wadę dostrzegłem w niedostatecznym zrozumieniu przez Hitchensa działania wiary, w którym to temacie znakomity jest Dennett (polecam jego wykłady dla fundacji Dawkinsa dostępne w dobrej jakości na YouTube). Owe Dennettowskie „wierzę, że wierzę w boga” wydało się materiałem zupełnie przez Hitchensa nieprzyswojonym, a tak to przecież działa, zwłaszcza gdy mówimy o chrześcijaństwie, a w nim o katolicyzmie. Dlatego analiza zasługującej na ostrą krytykę, przereklamowanej Matki Teresy z Kalkuty trafiła moim zdaniem nie do końca w centralne miejsce na tarczy walki z religijnym zakłamaniem. O ile słusznie opisał Hitchens niegodziwą fascynację cierpieniem dla Jezusa w ośrodkach prowadzonych przez albańską świętą, w których nie chodziło wcale o pomoc chorym, o tyle zupełnie nie rozumiał czegoś, co nazwał ateizmem Matki Teresy. Otóż ostre wątpliwości, nicość wiary, jaką widziała Teresa, nie oznaczały wcale, iż owa siostra zakonna odeszła od chrześcijaństwa. Tego typu „noc ciemna” jest niejako sednem nowoczesnej wiary chrześcijańskiej. Ambicje albańskiej świętej nie stały tu w sprzeczności — można gorąco wierzyć i być całkowicie cynicznym graczem politycznym — taką niespójność natury ludzkiej rozumie doskonale Dennett i znakomicie ją tłumaczy na bazie swojej wspartej badaniami mózgu teorii umysłu.

Zjawisko wiary we wiarę powstało jeszcze w judaizmie, bowiem w innych kulturach starożytnych ciężko odnaleźć bogów (boginie) apelujących o wierzenie w nich. Trwałość judaizmu i powszechność chrześcijaństwa dowiodły, iż walka o pewność wiary w boga jest najistotniejszym motorem ich rozwoju. Zatem Matka Teresa znakomicie zmieściła się w owym głównonurtowym trendzie religii Mojżeszowych. Przeżył on dwie reformy — nowożytną („Ćwiczenia” Loyoli i zakład Pascala), oraz współczesną (chrześcijański egzystencjalizm Unamuno, ale też wielu innych, z papieżem Janem Pawłem II włącznie, jeśli wczytać się w jego teksty parafilozoficzne).

Słuchałem zatem pochwał pod adresem Hitchensa z pewnym dystansem, aż do momentu, Strona 1 z 5

w którym zobaczyłem go w akcji, czyli podczas debat i wywiadów, które są dostępne w internecie w ilości przeogromnej. „Cóż za rozkwit ludzkiej odwagi, uczciwości, humanizmu i szczerości!” — myślałem z ogromnym podziwem i wielkim uśmiechem na twarzy, nie mogąc się oderwać od odtwarzającego te wszystkie wspaniałości laptopa. Hitchens jako mówca i polemista zerwał z dyplomatycznym owijaniem w bawełnę rzeczy w swojej istocie niegodziwych. Odważnie, uczciwie, z klasą i humorem podsuwał pod nos lustro egotycznym (samo)oszustom wszelkich religii. Tam, gdzie Dennett i Dawkins starali się zachować kulturalne milczenie (będące niekiedy samobójczym) zjawiał się nagle Hitchens i jak prawdziwy demokratą bronił powszechnego dobra, pokazywał, iż okadzony kadzidłami król tej czy innej wiary jest nagi. Dennett, Harris i Dawkins napisali po śmierci „Hitcha” (jak zwali go przyjaciele), swoje epitafia. We wszystkich da się odczuć wątek dotyczący tego, iż umarł ktoś niezastąpiony. Był to wniosek jak najbardziej prawdziwy, gdyż głęboko humanistyczna odwaga jest jedną z rzadszych rzeczy, które występują wśród przedstawicieli gatunku Homo sapiens. Gdyby na świecie żyło teraz i dawniej choć ze 100 Hitchensów, różne kłamliwe systemy wierzeń powołujące się z brawurą pokerzystów na własną „moralność” dawno odeszłyby do lamusa. Czy Hitchens znajdzie następców? Czy takiej odwagi można się nauczyć? Wydaje mi się, niestety, iż to wrodzony talent, objawiający się być może raz na 7 miliardów razy.



Pozycję dominującą światowej religii zajmuje chrześcijaństwo, które jest moim zdaniem bardziej wiarą w kontynuację życia po śmierci, zaświatyzmem, niż teizmem. Siłą tej wiary jest lęk i ciągle dokonywany zakład Pascala, iż może jednak warto przynajmniej sympatyzować z nauczaniem Ewangelii, skoro po śmierci może się to okazać potrzebne. Wiara trzód „Dobrego Pasterza” w zaświaty, owe zreformowane, a raczej dekadentkie Dionizje, oznacza mniejszą lub większą niechęć do tzw. „doczesności”. Oznacza zupełnie doczesną śmierć doczesnych ludzi, w której zadawaniu chrześcijanie przez kilkanaście wieków wygrywali z wyznawcami innych systemów wierzeń, teraz nieco z tego przebudzeni dzięki dwóm rewolucjom - francuskiej i przemysłowej. Smutny zbieg okoliczności sprawił, iż Hitchens musiał się osobiście zmierzyć z tym dylematem. Gdy był jeszcze w pełni sił i gdy zaczął w pełni rozwijać karierę odważnego i uczciwego człowieka (karierę na tą skalę rzadką, niemal unikatową wśród miliardów ludzi), wykryto u niego raka. Bunt komórek był wywołany hedonizmem, polegającym między innymi na nadużywaniu nikotyny. Hedonizm ten wiązałem z radosnym, chciwym czerpaniem z życia wszystkiego co przyjemne i nie szkodzi innym. Hedonizm ten nie dziwi u jednej z nielicznych osób, którym naprawdę udało się wyzwolić z religijnego Matrixa. Jakkolwiek by nie było, Hitchens musiał stoczyć nierówną walkę ze śmiercią, którą przedwcześnie przegrał.

Na filmach oglądaliśmy wtedy Hitchensa wyniszczonego przez chorobę i inwazyjne terapie. Wielu wyznawców Chrystusa, zwanego przez nich „Miłością” liczyło na to, iż w tak trudnej sytuacji zadziorny dziennikarz zwróci się o to, co w ich wierze najistotniejsze, czyli sięgnie po złudzenie biletu do zaświatów. Niejeden ateista też śledził z zainteresowaniem ostatnie wystąpienia Christophera Hitchensa licząc na jego nieugiętość, albo po prostu konsekwentne trwanie przy uczciwej postawie osoby zdającej sobie sprawę z prawdziwego oblicza rzeczywistości. Hitchens nie zawiódł ludzi, których tak dzielnie reprezentował, aczkolwiek był szczery. W jednym z wywiadów na temat swojego zdrowia uczciwie wyznał, iż nie cieszy go pośmiertna sława, chętniej pożyłby choć trochę dłużej i we w miarę dobrej kondycji.

Szczerłość Hitchensa niekiedy bywała kontrowersyjna nawet dla jego największych zwolenników. W sławnej dyskusji Dawkinsa, Dennetta, Harrisa i Hitchensa, zwanej przekornie „rozmową Czterech Jeźdźców Apokalipsy” (<http://www.youtube.com/watch?v=MuyUz2XLp1E>), Hitchens przyznał między innymi, iż nie chciałby, aby ludzie kiedyś przestali wierzyć, bo miło mu się walczy o prawdę i czułby się wtedy niepotrzebny. Oczywiście, racjonalnie wypada pomyśleć „jestem ateistą medialnym, bo wciąż zagrażają nam fałszywe, egotyczne i zgubne idee antycznych pasterzy kóz, gdyby nie to, nie traciłbym na to czasu”. Z drugiej jednak strony szczerłość Hitchensa w tym względzie miała pozytywny potencjał — nie ukrywał faktu, iż walka z zabobonami i ich wyznawcami sprawia mu autentyczną przyjemność. A bojować umiał jak mało kto — stanowczo, ale jednak kulturalnie, niby prosto, ale z ogromną, zaskakującą wręcz znajomością faktów i różnych drobnych detali, które apologety tej, czy innej religii lubią wykorzystywać dla swoich celów, rozsiewając zasłonę dymną, w której nauczyli się tonąć wbrew rzeczywistości i którą z tym większą łatwością wykorzystują wobec innych. Bardziej kontrowersyjne było wyznanie Hitchensa dotyczące muzułmanów, które zaszokowało pozostałych, zgromadzonych przy stole „jeźdźców”.

Sądząc po biografii Hitchensa, owo niepokojąco wojownicze wyznanie odzwierciedlało wewnętrzną walkę, jaką jego twórca przeżył w swoim życiu. Zaczynał jako typowy lewicowiec, gdy jednak zauważył, iż nowa lewica zbacza w stronę postmodernistycznego kultu multikulturowości, gdzie prawd jest wiele i przynależą do plemiennych systemów wartości, jako jedyne obiektywne wyznaczniki, musiał się od tego odciąć. W końcu to on był autorem świetnych polemik burzących samozadowolenie „strażników tradycji”. Pewnemu rabinowi starał się na przykład uświadomić, iż religijna tradycja sprawia, iż główną reakcją na narodziny dziecka jest dla judaistów (ale też oczywiście muzułmanów i niektórych chrześcijan) okaleczenie tego cudownego tworu miliardów lat ewolucji, mającego się cieszyć świadomością w niemal bezgranicznym i pogrążonym w ciszy kosmosie. Takie uwagi były olśniewające - zwykle myśli się bowiem, iż ucięcie kawałka napletka niemowlęciu nie powoduje kalectwa ani jakichś innych reperkusji. Gdy jednak nazwie się całą rzecz po imieniu, wychodzi z tego żenujące barbarzyństwo. Pozostaje tylko wstyd, choć zbyt kulturalni ateści unikają obnażenia tego wstydu przez źle pojęty szacunek.

O podobnym zdarzeniu [napisał](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7646) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7646>) w poświęconym pamięci Hitchensa artykule Dennett. Ostatnią kroplą goryczy, która przepełniła lewicowy kielich Hitchensa były reakcje wielu intelektualistów na zamach na WTC i krytyka polityki amerykańskiej, jaką owo tragiczne zdarzenie wykreowało. Hitchens autentycznie znienawidził fundamentalistów islamskich, bowiem w ich wypadku dostrzegł znacznie groźniejsze zachowania niż żydowskie obrzezanie, popierane do tego przez upojoną ideami oderwanymi od faktów nową, postmodernistyczną lewicę. Na znak ostatecznego protestu przyjął obywatelstwo amerykańskie (nie rezygnując jednakże z brytyjskiego) i zaczął chwalić politykę zagraniczną republikańskich polityków, krytykując z zapałem demokratów.

Hitchens był oddany ideałom oświecenia. Cenił ogromnie jedno z największych osiągnięć kultury Zachodniej, jakim jest wolność jednostki. Zauważył, iż owo osiągnięcie wciąż jest tylko projektem, bowiem nic nie niszczy tej wolności tak mocno jak religia, która ze swej definicji musi być totalitarna. Wolność jednostki wyrażała się, zdaniem Hitchensa, poprzez swobodną, humanistyczną ekspresję i naukowe odkrycia.

Odnoszę wrażenie, że reakcje na śmierć Hitchensa były dość dziwne, wyłączając nie wykraczającą poza prosty schemat amoralną radość (skrywaną, lub nie) większości wierzących. Pośmiertne artykuły przyjaciół Hitchensa dowiodły, iż niełatwo ująć fenomen tej osobowości. Z jednej strony gwałtownej, wyprzedzającej nasze czasy, w których również większość niewierzących podchodzi do sfery sacrum z instynktownym szacunkiem. Z drugiej strony, pomimo całej tej gwałtowności, niezwykle ciepłej i humanistycznej nawet na tle innych propagatorów racjonalizmu i praw człowieka. Hitchens był przede wszystkim dziennikarzem, obserwatorem życia, nie bojącym się brzmienia własnego głosu. W dzisiejszych czasach dziennikarze często stają się

karykaturą misji związanej ze swoim zawodem. Hitchens pokazał, iż można inaczej, że to właśnie znakomity dziennikarz ma najlepsze narzędzia w ręku, aby oddziaływać na społeczeństwo, skłaniać je do myślenia i ostrzegać przed największymi zagrożeniami.

Ps.: Ten artykuł został zamieszczony również na stronie psr.org.pl (<http://psr.org.pl/jacek-tabisz-kilka-slow-o-hi-tchensie>) i stanowi wstęp do działań Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów mających na celu uczczenie pamięci Christophera Hitchensa.

Jacek Tabisz

Prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Historyk sztuki, poeta i muzyk, nieco samowważczy indolog, muzykolog i orientalista. Publikuje w gazetach „Akant”, „Duniya” etc., współtworzy portal studiów indyjskich Hanuman, jest zaangażowany w organizowanie takich wydarzeń, jak Dni Indyjskie we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 01-01-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7659) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7659>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych

portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl